

STARA BAŚŃ NA ŻOLIBORZU

W drugiej połowie grudnia ubiegłego roku salę kasetonową żoliborskiego SDK oddano do dyspozycji plastyków, którzy z wielką starannością przygotowali wystawę pod tytułem „Stara baśń”. Wystawa tchnęła atmosferą koledy i ludowej szopki, czarowała subtelnością i smakiem. Zgromadzono tu wiele interesujących kompozycji plastycznych z korzeni i kwiatów, gałązek, owoców i szyszek, trochę ceramiki i miniaturowych, glinianych statuetek.

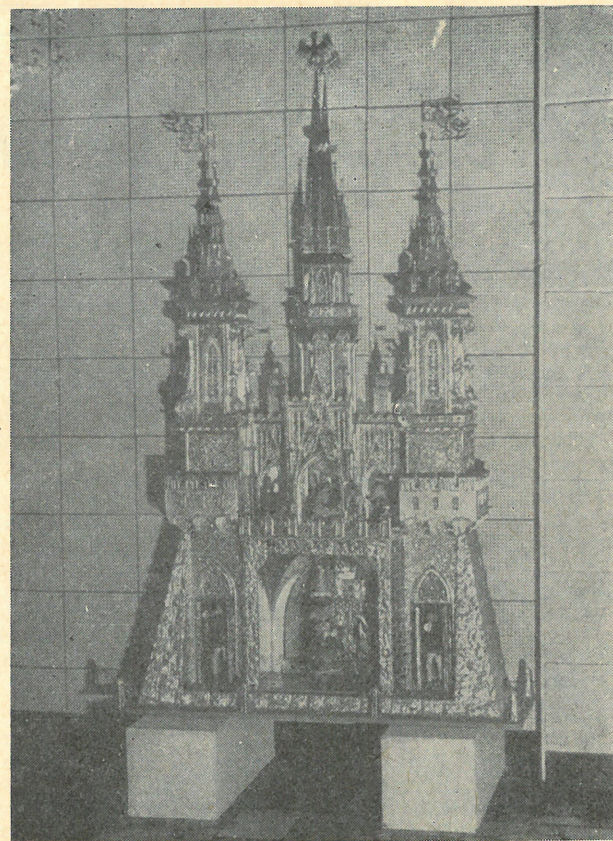
Ludowy charakter ekspozycji podkreślał motyw chłopskiej chaty usytuowanej w rogu sali oraz akcesoria kołędników — turonie i szopki — wypożyczone przez organizatorów z Muzeum Etnograficznego. Na umiejętnie wykomponowanych planszach wypisano fragmenty z ludowych pastorałek, których literackiego opracowania dokonała Maria Kownacka.

Atrakcyjność wystawy podkreślały dodatkowo efekty świetlne i foniczne, które znakomicie wprowadzały wrażenie życia i ruchu (różnobarwne snopy światła kierowano na poszczególne fragmenty kompozycji, podczas gdy z ukrytych głośników płynęły słowa pastorałki).

Spośród wielu wystaw organizowanych w naszych Domach Kultury inicjatywa Społecznego Domu Kultury z Żoliborza zasługuje na szczególne wyróżnienie, właśnie ze względu na umiejętne połączenie plastyki i słowa. Pastorałki, kołędnicy i turonie należą — niestety — do zamierających form naszego folkloru, zachowując swą pełniejszą postać tylko w niektórych regionach kraju, głównie na Podkarpaciu. Wartość wystawy polegała więc m.in. na tym, że relikty naszej kultury ludowej mogły być pokazane odbiorcy często nieświadomemu ich istnienia, szczególnie młodszej generacji.

Wystawa cieszyła się dużą popularnością. Na uwagę zasługuje fakt, że spośród kilkutysięcznej liczby zwiedzających ogromną część stanowiły dzieci i młodzież.

Wszystkim tym, którzy w „Starą baśń” włożyli tyle pracy, artystycznego smaku i serca należą się gorące

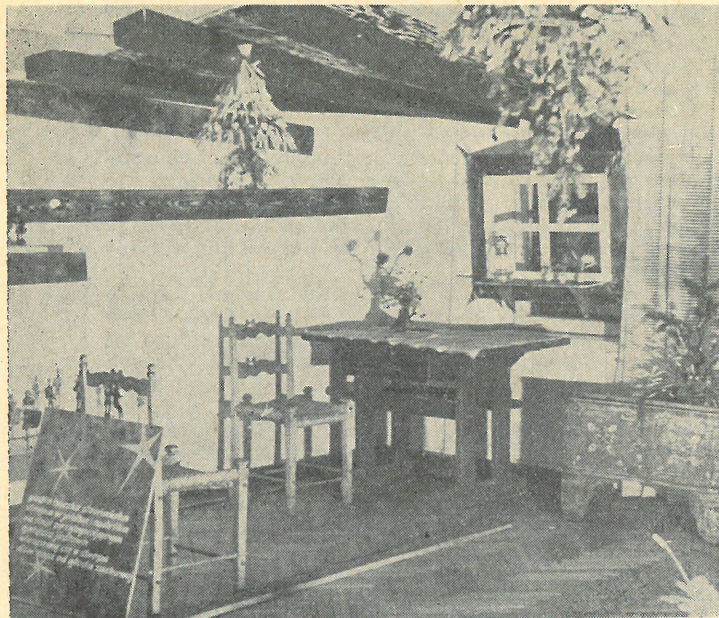


słowa uznania, a więc: Halinie Kudzi za kompozycje artystyczne, Marii Kownackiej za opracowanie literackie oraz Januszowi Strużynie i Zygmuntowi Rezelrowi za opracowanie graficzne. Wszystkim organizatorom dedykujemy fragment pastorałki, który przeczytaliśmy na jednej z plansz wystawy:

„Za koledę dziękujemy,
Zdrowia, szczęścia winszujemy
Na ten nowy rok.”

(J.S.)

Fot. M. Wirkus



Wydawca: Centralny Związek Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego i Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: „Życie Osiedli WSM” — ul. Krasińskiego 16, tel. 33-02-11, wewn. 25, sekretariat czynny codziennie w godz. 9.30—13.30.

Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Al. Jerozolimskie 125/127. Zam. 3499. Nakł. 10.000 egz. P-95.

ŻYCIE

OSIEDLI
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



ROK XL WARSZAWA LUTY 1970 NR 2

W NUMERZE:

KROK NAPRZÓD W NASZYM ROZWOJU ● W ROCZNICĘ ZGONU ● NAJTRUDNIEJSZY BYŁ PO-CZĄTEK ● SPOŁECZNA POSTAWA ● KLUB PRACOWNIKA I DZIAŁACZA ● SZTAFETA DOBRYCH SERC ● SZANSA DLA SPORTU ● SAMOTNOŚĆ WE DWOJE ● STARA BAŚŃ ● FELIETON ●

ODZNACZENI

Z okazji 25 rocznicy Wyzwolenia Warszawy Rada Państwa przyznała odznaczenia państwowe. Otrzymali je także pracownicy Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał **FRANCISZEK JUSZCZAK** — wieloletni pracownik Zakładu Gospodarki Ciepłej WSM. Franciszek Juszcak podczas swej długiej pracy dla WSM, od lutego 1950 roku, piastował wiele odpowiedzialnych funkcji politycznych i społecznych. Był sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej WSM, przewodniczącym Rady Zakładowej.

Srebrny Krzyż Zasługi otrzymał **JÓZEF WRZESIEN** — elektromonter z osiedla Koło, pracownik WSM od listopada 1953 roku, członek PZPR.

Brązowy Krzyż Zasługi otrzymali: **STANISŁAW DYMEK** monter centralnego ogrzewania z osiedla Żoliborz I, pracownik WSM od kwietnia 1960 roku, członek PZPR i **JÓZEF KESLER** gospodarz Kolonii 3 osiedla Żoliborz I, pracownik WSM od lipca 1953 roku, członek PZPR.

Odznaczonym pracownikom, znanym powszechnie z sumienności i zaangażowania w sprawy Spółdzielni, składamy najserdeczniejsze gratulacje.

KROK NAPRZÓD W NASZYM ROZWOJU

Od pewnego czasu spotykamy się coraz częściej z pytaniami dotyczącymi rejonizacji spółdzielni mieszkaniowych i powodów, dla których podjęto określone decyzje w tej dziedzinie. I chociaż dla członków naszej spółdzielni najbardziej interesujące są niewątpliwie problemy związane z rejonizacją WSM, postaramy się przedstawić ogólne zasady rejonizacji. Dotyczą one bowiem w pełni również i naszej Spółdzielni.

Jakie przyczyny złożyły się na fakt podjęcia przez Radę Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego uchwały (z 16 lipca 1969 r.) w sprawie rejonizacji? Trudno w krótkim artykule omówić ten temat w sposób wyczerpujący, musimy więc ograniczyć się — z konieczności — do pewnych skrótów i uogólnień. Przyczyną — jeśli można użyć tego określenia — wprowadzenia rejonizacji był niezwykle dynamiczny rozwój spółdzielczości mieszkaniowej. Dla każdego obserwatora WSM z lat — powiedzmy — pięćdziesiątych i WSM z roku 1970 nie wytrzymują nawet porównań. Są to jakby dwie różne ilościowo i jakościowo spółdzielnie, mające tylko... tę samą nazwę i niewielką procentowo część tej samej substancji mieszkaniowej.

W latach 1966—1975 spółdzielczość mieszkaniowa odda łącznie ponad 1 mln 100 tys. mieszkań, stając się nieomal monopolistą w społecznym miejskim budownictwie mieszkaniowym.

(Dokończenie na str. 2)

NASZ ZNAK SZTAFETA DOBRYCH SERC

(artykuł na str. 6)

Fot. R. Pieńkowski



KROK NAPRZÓD W NASZYM ROZWOJU

(Dokończenie ze str. 1)

Czy taki awans — od Kopciuszka do potentata — mógł nie pociągnąć za sobą daleko idących zmian organizacyjnych? Odpowiedź na to pytanie musi być negatywna. Nie można w identyczny sposób zarządzać małym warsztatem i dużym kombinatem przemysłowym. Nie można porównywać zespołu amatorskiego przy świetlicy wiejskiej z... Operą Warszawską. Zmiany organizacyjne mają co prawda charakter — w pewnym sensie — wtórny, nie mogą być jednak odkładane w nieskończoność. W momencie, gdy formy organizacji są już anachroniczne — przekształcają się w hamulec postępu.

W dużych spółdzielniach opanowanie problematyki inwestycyjnej, gospodarki zasobami mieszkaniowymi, społeczno-wychowawczej czy organizacyjnej napotyka na coraz większe trudności. Nabiera to szczególnej wyrazistości przy stosowaniu coraz nowocześniejszych technologii budownictwa. Technologie te wymagają koncentracji służb inwestycyjnych, zgodnie z postanowieniami II Plenum KC PZPR. Przy rozproszeniu zasobu spółdzielni, wówczas, gdy ona prowadzi inwestycje w różnych regionach i dzielnicach, nieraz oddległych od siebie o wiele kilometrów punktach miasta, trudno jest mówić o koncentracji, o racjonalnym wy-

korzystaniu wszystkich czynników inwestycyjnych.

Nie do pomyślenia jest również prawidłowy rozwój spółdzielczości mieszkaniowej bez harmonijnej, owocnej współpracy z radami narodowymi. Wiemy z doświadczeń naszych osiedli, jak wiele codziennych problemów można rozwiązać tylko dzięki poparciu rady narodowej. Rozmieszczenie budynków jednej spółdzielni na administracyjnym obszarze kilku rad narodowych nie sprzyja dobrej współpracy.

Trzeba tu również poruszyć rzecz nader ważną. Chodzi o kontakty między członkami spółdzielni, a Zarządem. Czy można wyobrazić sobie tego typu kontakty — przy najlepszej nawet woli zarządu — w spółdzielni obejmującej kilkanaście tysięcy członków i kandydatów, a w naszych wuesemowskich warunkach — nawet kilkadziesiąt tysięcy? Dotyczy to zresztą nie tylko zarządów, lecz również rad spółdzielni, ich komisji itp. Wydłużenie tej drogi powoduje wiele prentensji, wiele skarg, a jednocześnie stwarza niedowład organizacyjny.

Można, oczywiście, wysunąć znacznie więcej argumentów przemawiających za rejonizacją. Można jeszcze wspomnieć o korzyściach, jakie przynosi rejonizacja przy programowaniu sieci usług i punktów handlowych, przy rozwiązywaniu

problemów komunikacji itp. Należałoby jeszcze wspomnieć o rzeczy tak ważnej, jak usprawnienie pracy samorządu, który w warunkach rejonizacji może niewątpliwie działać sprawniej i skuteczniej. Rejonizacja pozwoli na stopniowe osiągnięcie organizacyjnego modelu polskiej spółdzielczości mieszkaniowej. Modelu, który można by w skrócie określić: podstawowa komórka — osiedle w spółdzielni rejonowej, następnie — spółdzielnia, oddział i CZSBM.

Tyle — w skrócie — o przyczynach, które legły u podstaw koncepcji rejonizacji. Rejonizacja, rzecz prosta, nie jest „rzeczą samą w sobie”. Nie chodzi przecież o dokonywanie pewnych, dość daleko idących, zmian organizacyjnych tylko dla tych zmian. Po rejonizacji oczekujemy przede wszystkim ukształtowania nowych i nowocześniejszych metod zarządzania, bardziej owocnej współpracy i współdziałania z radami narodowymi, stworzenia warunków dla uaktywnienia samorządu mieszkańców.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że burzliwy rozwój spółdzielczości mieszkaniowej rozsądził jej dotychczasowe ramy organizacyjne. To, co było dobre przed 10 choćby laty, nie zdaje dziś egzaminu. Nieunikniony — w pierwszym okresie — żywiołowy charakter rozwoju spółdzielczości musi dzisiaj znaleźć inny, ustabilizowany i uregulowany nurt. W przyszłej pięcioletniej spółdzielczości mieszkaniowej odda blisko 700 tysięcy mieszkań. Będziemy mieć w Polsce już wielomilionową armię ludzi mieszkających w spółdzielczych domach. Struktura organizacyjna — rzecz to chyba aż nadto jasna — nie może ciągle tkwić w tej fazie rozwoju, kiedy naszych spółdzielców było kilkanaście czy kilkadziesiąt tysięcy. Wydaje się, że ta anachroniczna struktura organizacyjna zaciążyła również nad zjawiskiem, które tak chętnie określa się mianem obojętności. Trzeba stworzyć również i organizacyjne bodźce dla stworzenia odpowiednich warunków aktywizacji potencjalnych działaczy spółdzielczych samorządów. Argumenty można zresztą mnożyć.

Tak więc przyjęte przez polską spółdzielczość mieszkaniową zmiany organizacyjne polegające na rejonizacji powinny stać się — jak to określił prezes CZSBM, poseł W. Kasperski „krokiem naprzód w naszym rozwoju”.

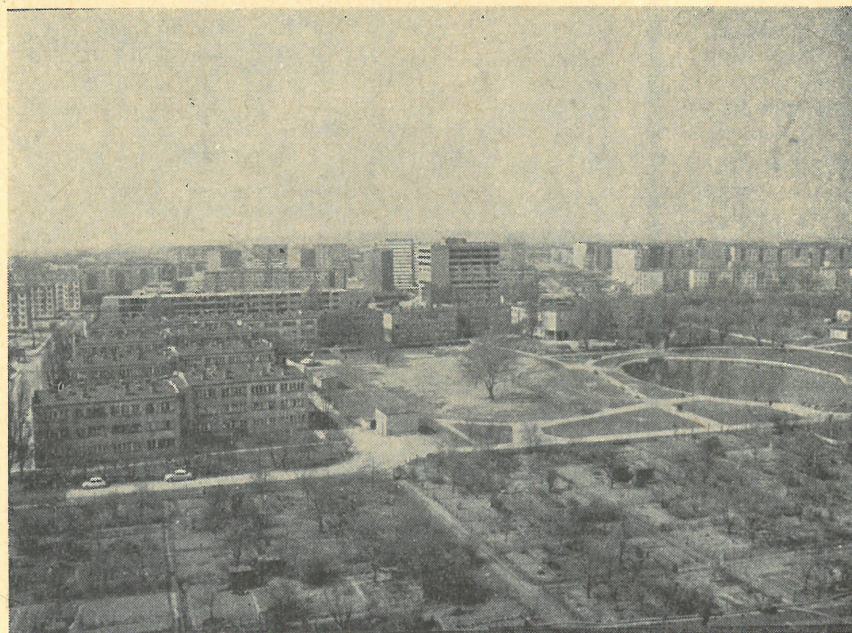
TADEUSZ FREY

Od Redakcji

Sprawy związane z rejonizacją naszej Spółdzielni podejmiemy w cyklu artykułów, które zamieścimy w kolejnych numerach.

Widok ogólny osiedla Rakowiec

Fot. M. Wirkus



W ROCZNICĘ ZGONU

25 lutego mija pierwsza rocznica śmierci Stanisława Tołwińskiego. W artykule pośmiertnym, zamieszczonym w kwietniowym numerze „Życia Osiedli WSM” z 1969 r., scharakteryzowałem postać Stanisława Tołwińskiego, jako długoletniego kierownika Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej i organizatora Społecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego, a przedsiębiorstwo to budowało osiedla Spółdzielni przez wiele lat. Wyszczególniłem szereg innych funkcji oraz płaszczyzn działalności Stanisława Tołwińskiego — w charakterze pracownika naukowego w Instytucie Gospodarstwa Społecznego, współpracownika Robotniczego Przeglądu Gospodarczego, a przede wszystkim pierwszego (po drugiej wojnie światowej) prezydenta wolnej Warszawy. W artykule zapowiadałem konieczność utrwalenia pamięci, jak się wyraziłem „zasłużonego, niezastąpionego Towarzysza pracy kierowniczej” (w WSM). Pamięć o Nim — pisałem wówczas — nie powinna zagasnąć.

W rok po śmierci należy zdać właśnie na łamach „Życia Osiedli WSM” sprawozdanie z kroków w tym kierunku podjętych. Niemal zaraz po Jego śmierci został zorganizowany zespół dla opracowania i realizacji poczynił ku utrwaleniu względnie dla kontynuowania dzieł, myśli oraz koncepcji wysuniętych lub realizowanych z udziałem Stanisława Tołwińskiego. W skład zespołu — poza przedstawicielami najbliższej rodziny — weszli wybitni znawcy tych dzieł nauki oraz praktyki, w których uczestniczył Zmarły i którzy blisko z Nim współpracowali. Ustalony program jest z całą energią i skrupulatnością realizowany. Oddane więc zostały i są w druku wspomnienia własne (do roku 1939), opracowywane dłuższy czas przez Autora, a wykończone jeszcze w szpaltach, tuż przed śmiercią. Państwowe Wydawnictwo Naukowe obiecuje, że znaj-

dą się one na rynku księgarskim w połowie 1970 roku. Omówiony został i profilowo określony projekt książki-monografii o Stanisławie Tołwińskim. Rozmowy wydawnicze przeprowadzane są z „Książką i Wiedzą”. Również dla „Książki i Wiedzy” jest przygotowywany wybór artykułów i ważniejszych przemówień (referatów) Stanisława Tołwińskiego. Dotyczyć one będą zagadnień społeczno-politycznych, urbanistycznych, samorządu terytorialnego oraz budownictwa mieszkaniowego, jak też ruchu mieszkaniowego i spółdzielczego spożywców. Głębsza analiza twórczości pisarskiej i koncepcyjnej z zakresu społeczno-gospodarczego oraz wychowawczego Stanisława Tołwińskiego wymaga dalszych studiów, a przede wszystkim opracowania diariuszy i własnych notatek. Również i ta praca została zainicjowana. Zarówno jednak zespół, jak i Kierownictwa — Centralnego Związku Spółdzielni Budownictwa Mieszkaniowego oraz Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — uznały za konieczne odrębnie uczcić pamięć Stanisława Tołwińskiego w pierwszą rocznicę Jego śmierci. Uczynimy to na specjalnym spotkaniu wśród grona przyjaciół, współpracowników i aktywistów. Wieczór wspomnień, zorganizowany w Społecznym Domu Kultury WSM na Żoliborzu, nie tylko zezwoli na naświetlenie w referacie roli Stanisława Tołwińskiego w rozwoju Jego macierzystej Spółdzielni, tj. WSM, ale na pewno — przez inne wspomnienia — zmobilizuje uczestników wieczoru do dalszych wysiłków na rzecz podniesienia poziomu i pogłębienia aktualnych wyników działalności spółdzielni budownictwa mieszkaniowego w PRL.

STANISŁAW SZWALBE

Od Redakcji

Informacje o Wieczorze Wspomnień zamieścimy w jednym z najbliższych numerów pisma.

MUZEUM RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO APELUJE...

We wrześniu 1968 r. uroczyste zostało otwarcie w Nałęczowie — w dawnym budynku Państwowej Szkoły Spółdzielczości Rolniczej, przy ul. Chmielowskiego 4 — ogólnopolskie Muzeum Ruchu Spółdzielczego, jedyna tego rodzaju placówka na terenie kraju.

Muzeum — powstało z inicjatywy centralnych organizacji spółdzielczych — jest realizacją myśli rzucanej jeszcze w 1918 r. przez Franciszka Stefczyka, twórcę i wybitnego działacza spółdzielczości rolniczej z okresu założeń i pierwszych lat międzywojennych.

Zadaniem Muzeum jest gromadzenie i eksponowanie materiałów, dokumentów i realiów rzeczowych dotyczących spółdzielczości polskiej od najdawniejszych lat, naukowe opracowanie zbiorów oraz upowszechnianie wiedzy o tradycjach i osiągnięciach polskiego ruchu spółdzielczego. Obok tych zadań Muzeum będzie stanowiło cenną pomoc dla pracowników nauki zajmujących się problematyką spółdzielczą oraz dla uczącej się młodzieży. Przygotowaniem lokalu dla Muzeum oraz jego wyposażeniem zajęła się Centralna Rolnicza Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Zbiórką eksponatów i urzędzeniem pierwszej ekspozycji zajmował się Spółdzielczy Instytut Badawczy. Bezpośredni nadzór nad Muzeum sprawuje Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie.

W celu usprawnienia realizacji szeroko zakrojonych planów placówki, powołana została Rada Muzeum jako organ doradczy i opiniotwórczy w stosunku do kie-

rownictwa Muzeum, Prezydium WRN w Lublinie i Prezydium NRS — w zakresie spraw Muzeum. W skład Rady wchodzi przedstawiciele wszystkich centralnych organizacji spółdzielczych oraz pracownicy nauki. Przewidziane jest powołanie — w centralach spółdzielczych — komisji historycznych, które m. in. będą współdziałały z Muzeum na odcinku zbiorczy i gromadzenia eksponatów. Muzeum Ruchu Spółdzielczego dysponuje na razie jedną salą ekspozycyjną, w której zgromadzono stosunkowo niewielką ilość eksponatów obrazujących stoletni dorobek i tradycje polskiej spółdzielczości w syntetycznym skrócie. Eksponaty te stanowią dopiero początek zbiorów muzealnych. W najbliższej przyszłości przygotowane i oddane do użytku będą następne sale i pomieszczenia tego starego i zabytkowego budynku przeznaczonego w całości na Muzeum. Będą w nich gromadzone dalsze eksponaty, aby ocalić je od zniszczenia lub zapomnienia oraz aby dawały rzetelne świadectwo przeszłości. Zbiórka eksponatów spółdzielczych nie jest łatwa. Kraj nasz, niszczone wojnami, nie zawsze mógł zachować pamiątki bytu narodowego i kulturalnego. Ostatnia wojna i okupacja przyniosła pod tym względem szczególnie dotkliwe straty. W czasie powstania warszawskiego w 1944 r. uległy spaleni lub zniszczeniu budynki centrali spółdzielczych wraz z archiwami, bibliotekami i pamiątkami spółdzielczymi.

(Dokończenie na str. 8)

NAJTRUDNIEJSZY BYŁ POCZĄTEK

Komitet Kolonijny nr 10 w osiedlu WSM Młociny powstał 7 lutego 1969 r. Obejmuje swą działalnością domy przy ul. Wrzeciono 6, 8, 8a, 10, 12, zamieszkałe przez 2 600 mieszkańców. W Komitecie naszym działają osoby, które dotychczas nigdy nie pracowały w samorządzie. Stąd pierwszy okres pracy poświęcony był wzajemnemu zapoznaniu się członków naszego małego kolektywu oraz ustaleniu zasad działania i organizacji pracy Komitetu.

Był to trudny okres pracy, ponieważ nikt — niestety — nie udzielił naszemu Komitetowi pomocy w formie instruktażu. Uczyliśmy się pracy w samorządzie w trakcie wykonywania różnych doraźnie podejmowanych zadań, bez planów na przyszłość, ponieważ nie wiedzieliśmy dokładnie, co należy do naszych obowiązków. Dziś już wiemy, na czym polegały nieprawidłowości, które zaważyły ujemnie na naszej pracy.

Po pierwsze — do wszystkich budynków naszej Kolonii wprowadzono mieszkańców bez zebrania zasiedleniowych, na których członkowie uzyskują m. in. podstawowe informacje o WSM, o konkretnym osiedlu, o zadaniach samorządu, o roli środowiska w miejscu zamieszkania, o zasadach i przepisach, którymi rządzi się każda mikrosocjalność — kolonia — w osiedlu.

Po drugie — tylko niewielu zasiedlanych u nas członków Spółdzielni zdążyło być na zebraniach sprawozdawczo-wyborczych, sprawozdawczych lub informacyjnych organizowanych corocznie przez Zarząd WSM i Radę Niemieszkańców dla członków oczekujących na mieszkanie. Wynikło to z tego, że spory procent zasiedlanych u nas rodzin to członkowie Spółdzielni z umów patronalnych, ze skierowań Rady Narodowej lub Urzędu Rady Ministrów, którzy w kilka tygodni lub miesięcy po skierowaniu do WSM zamieszkali już w osiedlu.

Po trzecie — tylko do niewielu osób dotarł numer „Życia Osiedli WSM”, specjalnie opracowany dla członków oczekujących (grudzień 1968 r.), z porcją informacji bardzo przydatnych w momencie zamieszkania w WSM. Inne numery pisma nie docierają też prawie wcale, a szkoda, bo pismo zawiera wiele cennych i aktualnych informacji dla mieszkańców.

Po czwarte — kierownictwo i Rada Osiedla Bielany-Młociny zlekąły ze zwołaniem zebrania mieszkańców Kolonii wybierającym Komitet do czasu zasiedlenia wszystkich budynków. Dlatego też potencjalni społecznicy długo nie byli zorganizowani, bowiem blok nr 12 zasiedlono w październiku 1967 r., blok nr 10 — w styczniu 1968 r., blok 8a — w

marcu 1968 r., pozostałe — w trakcie 1968 r., by na koniec (po półtorarocznym okresie od zasiedlenia pierwszego budynku, a w trzy miesiące po zasiedleniu ostatniego z pięciu budynków) powstał nasz Komitet Kolonijny.

Przez te półtora roku nie otrzymaliśmy tekstu obowiązujących aktów normatywnych (Statut WSM i regulaminy), nie byliśmy zapraszani na zebrania szkoleniowe i instruktażowe dla działaczy terenowego samorządu mieszkańców, organizowane przez Dział Społeczno-Samorządowy Spółdzielni. Po prostu nie istnieliśmy, choćby jako załączek Komitetu budowanej i rosnącej kolonii. Nie było nas w preliminarzu prac społecznych w osiedlu. A przecież obok, po sąsiedzku, pracowały silne komitety kolonijne w zasobie WSM i w budynkach zakładowych Huty Warszawa. Cały czas działała Rada Osiedla i zespół FJN. Ktoś od nich powinien do nas choć raz przyjść i powiedzieć: zbierzcie się i zorganizujcie, roboty w osiedlu Młociny jest bardzo dużo i wy się w niej przydacie.

Po wyborach do Komitetu Kolonijnego pierwszym zadaniem było wprowadzenie nadzoru nad pracą brygad remontowych usuwających usterki w ramach gwarancji. Poprawiło to sytuację w tym zakresie. Niestety, włączyliśmy się do tej sprawy zbyt późno. Część mieszkań została „załatwiona” (przed powstaniem Komitetu) byle jak i dopiero po naszej interwencji wiele poprawek wykonano повторно.

Następnym podjętym przez nasz Komitet zadaniem była realizacja postulatów zgłoszonych przez mieszkańców na zebraniu wyborczym Komitetu. Postulaty te można było podzielić na następujące grupy:

1. Postulaty dotyczące podstawowych spraw Osiedla, jak np. brak ośrodka zdrowia, telefonów, dostatecznej liczby sklepów, niedostateczne zaopatrzenie istniejących sklepów, brak przedszkoli i żłobków, za małą liczbą miejsc w szkołach itp.
2. Postulaty o charakterze wewnętrznych spraw Kolonii, np. brak piasku w piaskownicy, późno ustawione, nie konserwowane i nieliczne urządzenia zabawowe dla dzieci, niedogrzanie niektórych mieszkań (zwłaszcza szczytowych w 2 budynkach bez elewacji — Wrzeciono 8a i 10), zawilgocenie mieszkań, okresowe braki zimnej i ciepłej wody, niewykonanie dojeżdż do autobusów i tramwajów itp.

3. Postulaty dotyczące zmiany jakości i stylu pracy administracji, np. wadliwa konserwacja istniejących urządzeń, niewrażliwość na zgłaszane przez mieszkańców braki i usterki, brak fachowców, którzy skutecznie likwidowaliby zaistniałe awarie.

Realizację tych postulatów rozpoczęliśmy wielokierunkowo. Podjęliśmy interwencję u władz Miasta i Dzielnicy, a ponadto w Zarządzie WSM, w MZK, MPA, WSS, ZEC i innych instytucjach. Równolegle podjęliśmy wiele prac społecznych zmierzających do usunięcia niektórych bolączek we własnym zakresie. Wykonaliśmy zagospodarowanie w zieleni terenu o powierzchni ok. 2 800 m², głównie trawników, skąpo obsianych trawą przez wykonawcę. Uporządkowaliśmy teren wokół naszych bloków mieszkalnych, uzupełniliśmy najważniejsze chodniki i przejścia na terenie naszej kolonii. W tym celu zobligowaliśmy z pozytywnym rezultatem wykonawcę (PBU-Północ) do dostarczenia nam spychacza, a z WSM otrzymaliśmy do tych prac społecznych wywrotkę i ciągnik marki dzik. Pokażymy nakładem sił mieszkańców, a zwłaszcza młodzieży, wykonaliśmy na terenie rumowisk po bazie budowlanej i kierownictwie budowy otaczających naszą kolonię — dwa boiska do siatkówki, boisko do piłki nożnej i skocznia do skoków w dal. Teraz przydałaby się nawierzchnia boisk. Zamocowaliśmy też urządzenia zabawowe dla dzieci i zasadziliśmy ok. 250 świerków. Dla młodzieży uczestniczącej w tych pracach społecznych zorganizowaliśmy współzawodnictwo. Zwycięzcy otrzymali nagrody książkowe na specjalnej imprezie zorganizowanej z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka. Na nagrody i kosztu tej masowej imprezy wydatkowaliśmy ponad 1000 zł z funduszu społeczno-wychowawczego osiedla.

W listopadzie ub. roku utworzyliśmy 20-osobową drużynę piłki nożnej dla młodzieży od 14 do 16 lat. Społecznym trenerem został p. Jerzy Zach z RKS Marymont, mieszkaniec Bielani i pracownik Huty Warszawa. Zabezpieczyliśmy drużynę salę treningową w osiedlowej szkole, której kierownik, p. Kalinowski, jest naszym wiernym sojusznikiem w środowiskowej pracy z dziećmi i młodzieżą. Zakupiliśmy też dla tej drużyny sprzęt z funduszu powstałego ze zrzeczeń mieszkańców naszej kolonii za zwroty za przerwy w dostawach ciepłej wody.

Do załatwionych spraw można m. in. zaliczyć poprawę w komunikacji (zwiększenie częstotliwości kursowania autobusów) oraz poprawę w zaopatrzeniu sklepów. Dopro-

wadziliśmy też do likwidacji uciążliwego dla mieszkańców kiosku z piwem. W kiosku tym uruchomiono — czynny również w niedzielę — punkt sprzedaży mleka i nabiału. Uzyskaliśmy też poprawę w zakresie ogrzewania mieszkań i dostaw ciepłej wody.

Osiągnięcie pozytywnych rezultatów wymagało jednak ostrych interwencji (w ZEC, SPEC oraz WSS), które okresowo ponawialiśmy.

Z Administracją Osiedla utrzymujemy stały kontakt, staramy się jednocześnie konsekwentnie egzekwować realizację naszych postulatów. Włączyliśmy się do pracy w Radzie Osiedla, co znacznie poprawiło jej łączność z Komitetem Kolonii. Aktualnie mamy też działacza z naszej kolonii w składzie Prezydium Rady WSM.

Jednym z najpoważniejszych wydarzeń w pracy naszego Komitetu była awaria rur ciepłej wody w sierpniu 1969 r. Jako najmłodszy komitet znaleźliśmy się w sytuacji, gdy spośród 30 bloków wyłączonych na Młocinach w naszej kolonii wyłączono 4. Tak się złożyło (sezon urlopowy), że tylko nasz komitet był prawie w komplecie. Z konieczności przejęliśmy inicjatywę w swoje ręce. Niestety, najtrudniej było dogadać się z Zarządem WSM, do którego takie informacje docierają z dużym opóźnieniem. Postawa niektórych urzędników biur WSM (i w Osiedlu i w Zarządzie), którzy zapominają o tym, że pracują w instytucji społecznej i mają w swej pracy na co dzień do czynienia z aktywnym społecznym, powinna ulec zmianie. Życzylibyśmy sobie, aby w przyszłości Zarząd Spółdzielni energiczniej pomagał Kolonii i Osiedlu w załatwianiu spraw, które przerastają możliwości Administracji i samorządu Osiedla, organizując centralną, operatywną pomoc dla naszego Osiedla.

Miniony okres był trudną próbą dla naszego Komitetu, ale dał nam możliwość sprawdzenia siebie samych. Udało się szybko opanować każdą sytuację, np. dostawy ciepłej wody są w zasadzie zabezpieczone.

W okresie awarii sieci gazowej — dzięki przytomności umysłu mieszkańców i członków naszego Komitetu — udało się w porę własnymi siłami odciąć dopływ gazu do bloków mieszkalnych. Dzięki temu w naszej Kolonii nie było żadnego wypadku i żadnych uszkodzeń, mimo że reduktor, w którym nastąpiła awaria, leży właśnie na terenie naszej Kolonii.

Stefan Byliniak
Witold Lebedziński
Jerzy Stoberski

SPOŁECZNA POSTAWA

Wiadomości o awarii reduktora w sieci gazowej Osiedla Młociny podawała codzienna prasa. „18 grudnia 1969 r. o godzinie 23.15 miała miejsce w Osiedlu Młociny, głównie w okolicach ul. Wrzeciono, awaria przewodów gazowych. Wskutek podwyższonego ciśnienia w wielu mieszkaniach na tym osiedlu zaczął ulatniać się gaz. W ponad 20 mieszkaniach miały miejsce eksplozje gazomierzy, w ośmiu przypadkach spowodowały one pożary. Przyczyny awarii bada specjalna komisja powołana przez ministra górnictwa i energetyki” (PAP).

Wracając do tej sprawy należy zwrócić uwagę na inny jej aspekt — na postawę samych mieszkańców, a szczególnie działaczy społecznych, którzy w porę i z całą odpowiedzialnością włączyli się do akcji. Widoczna była solidarność, nie spotykana dotąd w tym stopniu w osiedlu. Po pierwszych sygnałach, że ulatnia się gaz, trzeba było natychmiast wyłączyć jego dopływ do budynków. Nikt nie myślał wówczas tylko o swoim mieszkaniu. Sąsiedzi wzajemnie budzili się, zakreślali zawory, odcinając w ten sposób dopływ gazu. W miejscu gdzie sytuacja była najgroźniejsza, przy ul. Wrzeciono 49 a, mieszkańcy (przed przybyciem straży) sami ugasili pożar. Wszystkim poszkodowanym udzielono natychmiast pierwszej pomocy i schronienia. Najenergiczniejszy okazał się Komitet Kolonijny nr 7 (zasób Huty Warszawa, rejon ul. Marymonckiej 143, 145, 147, 149, 151 i Wrzeciono 47 a, 49, 49 a i Kasprzowicza 80, 86) oraz gospodarz tej kolonii, S. Wolicki, który z synem i zięciem wyłączył gaz w pionach kilku bloków. Rodzina Wolickich troskliwie zaopiekowała się 7-letnim Darkiem B., dopóki Pogotowie Ratunkowe nie udzieliło mu fachowej pomocy. Stefan Byliniak z Komitetu Kolonijnego nr 10 (rejon ul. Wrzeciono 6, 8, 8a, 10, 12), zorientowawszy się w sytuacji, z energią zorganizował akcję na terenie tej kolonii oraz sąsiednich — 8 (rejon ul. Szegedyńskiej 4, 8, 10, 12, ul. Wrzeciono 50) i 11 (rejon ul. Przy Agorze 3, ul. Wrzeciono 55, 55a, 57, 57a, ul. Marymonckiej 137/139). Wiedząc, że na terenie komitetów nr 10 i 12 znajduje się reduktor gazu dla całego osiedla, przyspieszył wyłączenie go.

Dzięki wielkiej ofiarności i poświęceniu, a także sprawnemu działaniu mieszkańców, pracowników Huty Warszawa, gazowni, i ORMO, już o godzinie 1.30 sytuacja była opanowana. Uznanie budziło zainteresowanie się tą sprawą i pomoc władz miejskich zwłaszcza St.RN i DRN oraz pomoc udzielona przez KD MO, Hute Warszawa, Zarząd Budynków Mieszkalnych, a także i inne przedsiębiorstwa i organizacje.

Niemalą rolę odgrywało tu także zaangażowanie samych mieszkańców i członków poszczególnych komitetów, którzy niejednokrotnie (tak, jak koledzy: Lebedziński, Kopec, Karpik) przez dwa następne dni po wypadku pracowali przy likwidacji skutków awarii. Przy ul. Marymonckiej 151 Ob. Ob. Libert, Sarnowski, Taperk, Kozłowski, Pruski — pracownicy Huty Warszawa, fachowcy — pomagali w zakładaniu liczników, przyspieszając w ten sposób podłączenie gazu dla całego bloku.

W dwa dni po awarii odbyło się posiedzenie Prezydium Rady Osiedla z udziałem aktywów komitetów kolonijnych, na którym m.in. ustalono, że komitety — po przeprowadzeniu rozeznania na swoim terenie — przedłożą wnioski o zapomogi dla poszkodowanych. Komisja Pomocy Sąsiedzkiej rozpatrzyła wnioski w trybie natychmiastowym, przyznając 8 zapomóg po 1 500 zł.

Sytuacja w Osiedlu była trudna — brak gazu przez trzy dni spowodował wiele zamieszania. Działacze społeczni z samorządu mieszkańców wykazali wiele inicjatywy w zakresie likwidacji skutków awarii. Trudno wymienić wszystkich imiennie, bo mieszkańcy występowali wyjątkowo solidarnie. Poszkodowani — byli w stałym kontakcie z aktywnym Spółdzielni, który pomagał w załatwieniu rozmaitych spraw.

Kierownictwo WSM wyróżniło 15 pracowników za udział w akcji usuwania skutków awarii sieci gazowej. Są to obywatele: Marek Krzemiński — technik z osiedla Bielany, Krystyna Klepacka — referent administracyjny z osiedla Bielany, Stefan Mularczyk — stolarz z osiedla Bielany, Piotr Osowski — stolarz z osiedla Żoliborz III, Henryk Gajownik — ślusarz z osiedla Bielany, Józef Babik i Stanisław Wolicki — gospodarze kolonii w osiedlu Młociny, Jerzy Szulc — elektryk z osiedla Bielany, Janusz Pacholski — kierowca z Zakładu Zaopatrzenia i Transportu WSM, Zbigniew Puchawka — technik z osiedla Bielany, Władysław Brzozowski — hydraulik z osiedla Bielany, Władysław Lutkowski — hydraulik z osiedla Żoliborz I, Tadeusz Matuszak — elektryk z osiedla Bielany. Kazimierz Zielski — murarz z osiedla Bielany. Koledzy ci swą pracą — często w nocy — przyczynili się do szybkiego usunięcia awarii, za co należą się im słowa podziękowania.

Wiesława Twarogowa

NASZ ZNAK SZTAFETA DOBRYCH SERC

Fot. R. Pienkowski

Cienki, zielony zeszyt z czerwonym kwiatkiem na okładce, dalej białe kartki z wpisanymi dziecięcą ręką datami, nazwiskami, faktami. Przy-
padkowo trafiam na 2 grudnia 1969 r. wtorek, niczym specjalnie nie wyróżniający się dzień... „Jarosław Grzechociński, Agnieszka Oldakowska — Przasnyska 24 — zakupy, pomoc przy sprzątaniu; Agnieszka Chodakowska, Krystyna Kłosowska — Elbląska 12 — woziliśmy Agatkę na sankach; Jarek Grzechociński, Waldek Aleksandrowski — Przasnyska 16 — Opieka nad dzieckiem...” i dalej „... pani Janina Kwietniowa, woźna w ognisku przedszkolnym, wozi staruszki z bloku przy ul. Broniewskiego 9a na spacer.” Dzień po dniu, w kronikę Sztafety Dobrych Serc — akcji pomocy ze strony dzieci na rzecz ludzi starszych, potrzebujących opieki, wpisywane są krótkie sprawozdania z wykonanych prac. Do dzieci dołączają dorośli, tak jak wspomniana wyżej Janina Kwietniowa.

Pomysł narodził się podczas kontaktów kierowniczkę Klubu Dzieci WSM Zatrasię, Urszuli Ziemińskiej, z Komisją Pomocy Sąsiedzkiej Osiedla. Komisja udostępniła listę o-

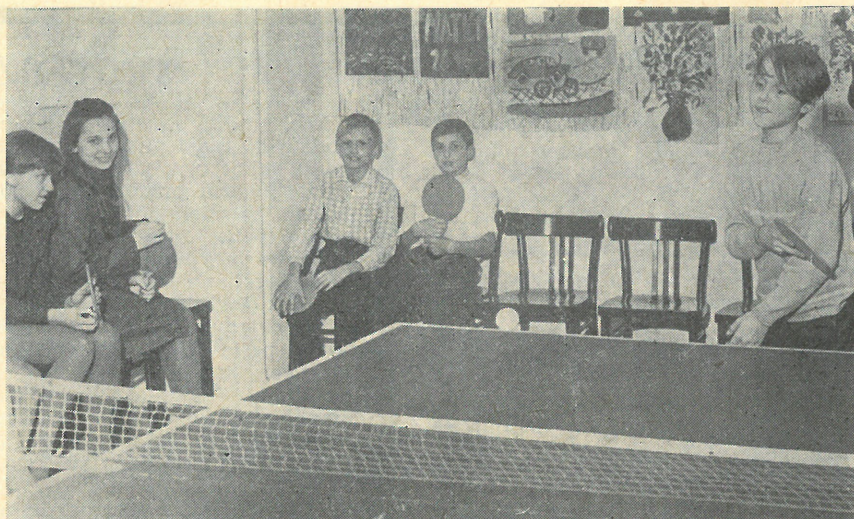
sób zainteresowanych pomocą, dzieci wykonały kilkadziesiąt czerwonych kwiatków z wpisanymi trzema literami — SDS — Sztafeta Dobrych Serc. Kwiatki zostały rozprowadzone pomiędzy potrzebujących pomocy i w ten prosty sposób rozwiązano problem kontaktu między zainteresowanymi. Wtedy gdy jest potrzebna pomoc, kwiatek powinien być wystawiony w oknie. Bawiące się na podwórku dzieci — członkowie Sztafety — po zauważeniu kwiatka udają się z pomocą.

My w mroźny, styczniowy dzień towarzyszyliśmy Eli Rychlicy, Krysi Kłosowskiej, Bogdanowi Grydze i Jackowi Dowialle w ich społecznej pracy. Ale przedtem zadaliśmy im kilka pytań — dlaczego pomagają, jak wygląda ta pomoc? Krysi i Ela: „Sprawia nam to satysfakcję. Cieszymy się, że możemy komuś pomóc. Nie zabiera nam to przecież wiele czasu, dwa—trzy razy w tygodniu po godzinie pracy. To przecież niewiele. Najczęściej zamykamy podłogi, bawimy się z dziećmi, chodzimy po zakupy, a w tym ostatnim wypadku możemy to załatwić, dokonując jednocześnie zakupów dla własnego domu.”, Bogdan i Jacek: „Cza-

sami chodzi tylko o okazanie serca, chwilę rozmowy...” Odwiedzamy np. pana Feliksa Gołaszewskiego, który nie potrzebuje pomocy w pracach domowych, wszystko robi sam, chodzi mu po prostu o chwilę rozmowy z nami. Pan Gołaszewski był uczestnikiem Obrony Warszawy i Powstania Warszawskiego, stracił w czasie wojny całą rodzinę, był ranny. Po wojnie brał udział w odbudowie Stolicy. Opowiada nam o tych czasach, interesuje się naszymi sprawami, szkołą, rozrywkami, pożartuje z nami, czasem udzieli rady, wskazówki. Ten czas, który z nim spędzamy jest dla nas przyjemnością.

Satysfakcja, przyjemność... Klub przy ul. Elbląskiej 10 może zapewnić dzieciom wiele atrakcji — kółko teatralne, recytatorskie, plastyczne, sekcja sportowa, lodowisko, spotkania z aktorami, ping-pong i inne gry, ale nic chyba nie może przynieść takiego zadowolenia, jak poczucie dobrze wykonanej, społecznej pracy na rzecz potrzebujących. Poczucie pożyteczności.

Idąc z naszą czwórką do samotnych M1 czuliśmy, że dzięki pomocy małych serc i czerwonych kwiatów stały się one mniej samotne. (J.O.)



Z KSIĘGI PAMIĄTKOWEJ KLUBU

Ładnie tu... bardzo ładnie. Szkoda, że trzeba będzie stąd wyjść. Właściwie to mógłbym zgodzić się za dozorcę nocnego (oczywiście Klubu). Siedziałbym tu i siedział... Jeśli mi się znudziło — wyszedłbym na taras, popatrzył na Warszawę z góry, zadarł nosa i w błogim samouwielbieniu mógłbym znów siedzieć tu, właśnie tu, zrobić sobie kawę (jeżeli byłoby mi wolno) i tak w kółko.

Krzysztof Wiśniewski — mieszkaniec tego bloku i to ostatniego piętra. (Bezpośrednio pod lokalem Klubu — przyp. Red.). Pomimo tego bardzo tu przyjemnie.

Idąc ulicą Krasińskiego w kierunku Broniewskiego przechodzimy przez ul. Stołeczną i po prawej stronie (za pawilonami handlowo-usługowymi) mijamy XI-piętrowy budynek przy ulicy Sady Żoliborskiej 3. Wprawdzie nie ma tam pulsującego neonu ani innej zewnętrznej reklamy, ale większość mieszkańców pobliskich osiedli już wie, że na ostatnim piętrze tego domu mieści się Klub Pracownika i Działacza WSM. Przychodzi się tutaj na kawę lub koniak, poczytać prasę, posłuchać muzyki, obejrzeć program w telewizji. Można tu zorganizować kameralne spotkanie, porozmawiać czy podyskutować z — często odwiedzającymi Klub — działaczami społecznymi WSM, z jej pracownikami.

Z jednej z największych atrakcji Klubu — tarasu — w zimie korzystają już tylko ci najodważniejsi. W płaszczech, opatuleni, wychodzą popatrzeć na swoją War-

szawę i na osiedla WSM, które widać tu jak na dłoni. Na słońce, stoliczki, leżaki i kielbaski z różną serwowane tu, na tarasie, trzeba jednak poczekać do lata.

Na razie więc Klub proponuje inne atrakcje — zaprasza Jerzego Waldorffa, Olgierda Budrewicza, Hankę Bielicką, Magdalenę Samozwaniec.

A może latem wybieracie się na wycieczkę do Jugosławii, Włoch, Szwajcarii? Nawet jeżeli nie, przyjdzie do nas na „pióbną” wycieczkę (w wyobraźni!) do tych krajów. Pomożemy Wam przezroczami i opowiadaniem ludzi, którzy już tam byli. Były już takie spotkania np. z redaktorem Jerzym Teplą z TV, który opowiadał o swej podróży do Chin.

Być może — ktoś woli kameralne koncerty w wykonaniu artystów Filharmonii Narodowej? Zapraszamy na cykl audycji-koncertów w wykonaniu estrady kameralnej.

Program działalności Klubu nie jest jeszcze na pewno doskonały. Klub na razie zdobywa sobie popularność w kręgach działaczy i pracowników WSM, a także mieszkańców Sądów, Zatrasi, Serka i Żoliborza I. Reklama jego działalności świadomie prowadzona była z dużą ostrożnością.

Profil programowy zakłada przede wszystkim prowadzenie kameralnych form pracy, ma za zadanie stworzenie w Klubie forum dla spotkań i wymiany poglądów pomiędzy ludźmi najbardziej zaangażowanymi w sprawę Spółdzielni.

Przez ekspozycję dorobku WSM, przez osobiste kontakty jej działaczy i pracowników, przez udostępnienie materiałów archiwalnych i bieżących dotyczących Spółdzielni — Klub jest i będzie w coraz większym stopniu ważnym ogniwem w procesie integracji WSM, w inspirowaniu i doskonaleniu form działania społecznego.

Jak wykazują dotychczasowe — kilkumiesięczne — doświadczenia, nie przychodzą tu jeszcze wszyscy, na których liczone, mimo że liczba uczestników ma tendencję zwyżkową. I tak: w sierpniu 1969 r. Klub odwiedziło ok. 280 osób; we wrześniu — ok. 400; w październiku — 425; listopad i grudzień przyniosły tendencję zniżkową (zimowa pogoda, święta) — 320 i 290 osób. Za to już od 1 do 15 stycznia 1970 r. odwiedziło Klub ok. 250 gości.

Coraz częściej odbywają się w Klubie spotkania organów samorządu — Rad Osiedli, ich komisji itd., rozmowy i narady z gośćmi reprezentującymi zainteresowane działalnością WSM organizacje polityczne i społeczne. Gościliśmy przedstawicieli władz partyjnych i administracyjnych Dzielnicy, częstymi gośćmi są przedstawiciele CZSBM, odwiedzają Klub spółdzielcy z Wrocławia, Grodziska, no i — oczywiście — z Warszawy. Znajduje tu miejsce na swoje obrady wuesemowska organizacja partyjna, Rada Zakładowa, ZMS. Znalazło się też miejsce dla wuesemowskich hobbyistów — turystów zrzeszonych w PTTK, wędkarzy, miłośników hodowli rybek. I wreszcie — rzecz nie bagatelna — goście z zagranicy. Birma, Czechosłowacja, ZSRR, NRD, Syria, Irak, ZRA, Dania, Cejlon, Jugosławia — to tylko część długiej listy krajów, których przedstawicieli mieliśmy zaszczyt gościć w Klubie.

KLUB PRACOWNIKA I DZIAŁACZA WSM POŁ ROKU PO STARCIE

Wycieczki zagranicznych spółdzielców „działacze ONZ, goście indywidualni — po zwiedzeniu WSM i najpiękniejszych Sądów — mają możliwość obejrzeć wszystko jeszcze raz, tym razem z góry, dokonać wymiany poglądów z wuesemowskimi działaczami, wypić kawę, odpocząć. Stałymi bywalcami Klubu są też mieszkańcy najbliższych bloków osiedla Sady.

Zapraszamy wszystkich do Klubu! Jeszcze jedno — oczekujemy na propozycje, co chcielibyście w nim robić, czego od nas oczekujecie. Zapraszamy mieszkańców najbliższych osiedli, choć działaczami i pracownikami WSM może jeszcze nie są.

Nazwa Klubu jest nie bardzo zręczna, może zbyt długa, może zbyt poważna. Mówi, kto przede wszystkim jest tu gospodarzem, dla kogo jest przeznaczony. To dla Klubu Pracownika i Działacza poświęcili dużo energii i czasu nasi stolarze, ślusarze, malarze i elektrycy. Warto przypomnieć nazwiska pracowników Zakładu Remontowo-Budowlanego WSM: Stanisława Kosińskiego, Henryka Korolczuka, Władysława Gajcego, którzy wyróżnili się wzorową społeczną postawą w trakcie pracy przy adaptacji pomieszczeń i urządzaniu Klubu. Trudno jest więc o tę nazwę zapomnieć, ale na co dzień jest chyba nie bardzo praktyczna. A może wpłyną do nas jakieś propozycje na nową nazwę? Czekamy do końca kwietnia. Najlepsze pomysły damy pod rozługę Radzie Programowej Klubu i stałym bywalcom.

MUZEUM APELUJE...

(Dokończenie ze str. 3)

...W związku z powyższym Rada Muzeum Ruchu Spółdzielczego zwraca się do wszystkich organizacji spółdzielczych w całej Polsce, do central spółdzielczych i ich oddziałów, do spółdzielni i zakładów spółdzielczych, do dawnych i obecnych działaczy, pracowników, rencistów i emerytów spółdzielczych, do wszystkich ludzi dobrej woli, którym ochrona zabytków przeszłości spółdzielczej leży na sercu, z gorącym apelem:

— zbierajcie pamiątki i dokumenty spółdzielcze, mogące stanowić ekspozycje muzealne i przesyłajcie je do Muzeum Ruchu Spółdzielczego w Nałęczowie,

— nadsyłajcie do Muzeum w Nałęczowie informacje o pamiątkach spółdzielczych znajdujących się w posiadaniu innych osób lub instytucji, które warto by pozyskać dla Muzeum,

— porozumiewajcie się w sprawach gromadzenia ekspozycji ze swoimi centralami spółdzielczymi.

W szczególności cennymi eksponatami są następujące materiały i dokumenty spółdzielcze, od najdawniejszych lat:

1. Sztandary, dyplomy honorowe, odznaki, medale, druki ozdobne, zdjęcia okolicznościowe, portrety wybitnych działaczy spółdzielczych,
2. Statuty, księgi protokołów zarządu, rady nadzorczej i walnych zgromadzeń, sprawozdania i bilanse, rejestry członków,
3. Książeczki członkowskie, dyplomy odznaczeń, relacje i wspomnienia, rękopisy i przedmioty pamiątkowe po wybitnych działaczach itp.
4. Fotografie zabytkowych budynków spółdzielczych, jak np. domów, sklepów i magazynów, budynków mleczarni i zlewni mleka, punktów skupu, lokali banków spółdzielczych i kas Stefczyka, „Rolników”, wytwórni spółdzielni pracy i innych, domów rodzinnych, grobów wybitnych działaczy itp.
5. Przedmioty takie, jak: skarbonki spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych, atrapy i reklamy wyrobów spółdzielczych, maszyny i urządzenia dawnych spółdzielni mleczarskich i innych.

6. Makieły budynków spółdzielczych, jak np. mleczarni, ośrodków handlowych, osiedli spółdzielni mieszkaniowych itp.
7. Książki i czasopisma spółdzielcze, jednodośki i ulotki, afisze, plakaty itp.
8. Dawne wyroby spółdzielcze o trwałym charakterze lub ich opakowania i etykiety.

Bardzo pożądane są m.in. dokumenty i przedmioty (oryginały i fotokopie), obrazujące:

- powstanie i działalność najdawniejszych organizacji wzajemnej pomocy, które miały cechy spółdzielcze i stały się prekursorami dzisiejszych spółdzielni (dawne spółki handlowe, spółki mleczarskie, spółki maszynowe, kasy pożyczkowe itp.),
- trudności organizowania i działania spółdzielni w okresie zaborów, jak też działalność polskich spółdzielni w Rzeszy Niemieckiej lub w innych krajach,
- działalność spółdzielni w okresie okupacji hitlerowskiej, zarówno na terenie GG, jak i na ziemiach przyłączonych do Rzeszy; współpracę organizacji i działaczy spółdzielczych z ruchem oporu; zniszczenia i represje dokonane przez okupanta,
- powiązania spółdzielczości z postępowymi ruchami społecznymi (robotniczymi, ludowymi, młodzieżowymi itp.),
- działalność kulturalno-oświatową i socjalną spółdzielni.

Wszelkie dary i pamiątki muzealne przyjmowane są przez Muzeum w zasadzie nieodpłatnie. W przypadku cennych przedmiotów i dokumentów o wartości historycznej, będących własnością prywatną, istnieje możliwość ich zakupu, po uzgodnieniu ceny z posiadaczem. Dary, korespondencje, informacje i zapytania należy kierować pod adresem: Muzeum Ruchu Spółdzielczego w Nałęczowie, woj. lubelskie, ul. Chmielowskiego 4.

Rada Muzeum żywi nadzieję, iż niniejszy apel spotka się z odzewem działaczy, pracowników, rencistów i emerytów spółdzielczych, jak również zarządów spółdzielni i organizacji spółdzielczych wszystkich typów na terenie całego kraju.

RADA MUZEUM RUCHU SPÓLDZIELCZEGO W POLSCE

SZANSA DLA SPORTU

Są inicjatywy, których wprowadzenie w życie wymaga wielu zabiegów, szerokiej propagandy, która — stopniowo — doprowadziłaby do świadomości społecznej celowości i konkretne korzyści z nich płynące. Są też takie, których oczywisty sens i pożytek uwidacznia się wraz z pierwszym rzuceniem hasła. Tak jest właśnie w wypadku, gdy powiemy „Sport w osiedlu”.

W osiedlach mieszkaniowych WSM rzucano już nieraz to hasło. Były to jednak inicjatywy, a raczej pomysły, realizowane na marginesie działalności poszczególnych placówek społeczno-wychowawczych Spółdzielni bądź na styku współpracy z takimi organizacjami, jak TKKF, PTTK, ZHP. Były to akcje sporadyczne, organizowane po amatorsku.

Cieszyły nas co prawda dobre i na czas przygotowane lodowiska w zimie, szczególnie te zelektryfikowane i radiofonizowane, których dzięki wysiłkom niektórych administracji i działaczy z osiedli jest coraz więcej. Jednak ślizgawki z prawdziwego zdarzenia — z zapleczem na rozbieralnie, z możliwością wypicia szklanki gorącego mleka czy herbaty — to już ideał nieosiągalny w skromnych, podwórkowych warunkach. A takimi właśnie lodowiskami dysponuje w tym roku np. Klub Sportowy „Spójnia” na Żoliborzu. Za udaną inicjatywę zebrał już zasłużone laury.

Z wielu względów, inicjatywę zawarcia wieloletniego porozumienia między KS „Spójnia” a Warszawską

Spółdzielnią Mieszkaniową uważamy za wielce potrzebną i pożyteczną. W przededniu 50-lecia Spółdzielni jest to niewątpliwie jeden z przejawów kontynuacji najlepszych tradycji WSM, która przecież ma na swym koncie owocną współpracę z Robotniczym Klubem Sportowym „Marymont” w okresie międzywojennym i z KS „Spójnia”, RKS „Okęcie”, KS „Gwardia” w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Porozumienie zawarte w dniu 19.XII.1969 r. przewiduje systematyczne rozwijanie sportu i rekreacji w osiedlach żoliborskich i na terenie całej dzielnicy w zakresie o wiele szerszym i atrakcyjniejszym niż dotychczas. Pełna realizacja wspólnie opracowywanych planów tej działalności, propagowanie jej, doprowadzi zapewne do wytworzenia nawyków rekreacji i czynnego wypoczynku, uczestnictwa w sekcjach sportowych bądź udziału w imprezach sportowo-wypoczynkowych ogółu dzieci, młodzieży i dorosłych wuesemowców.

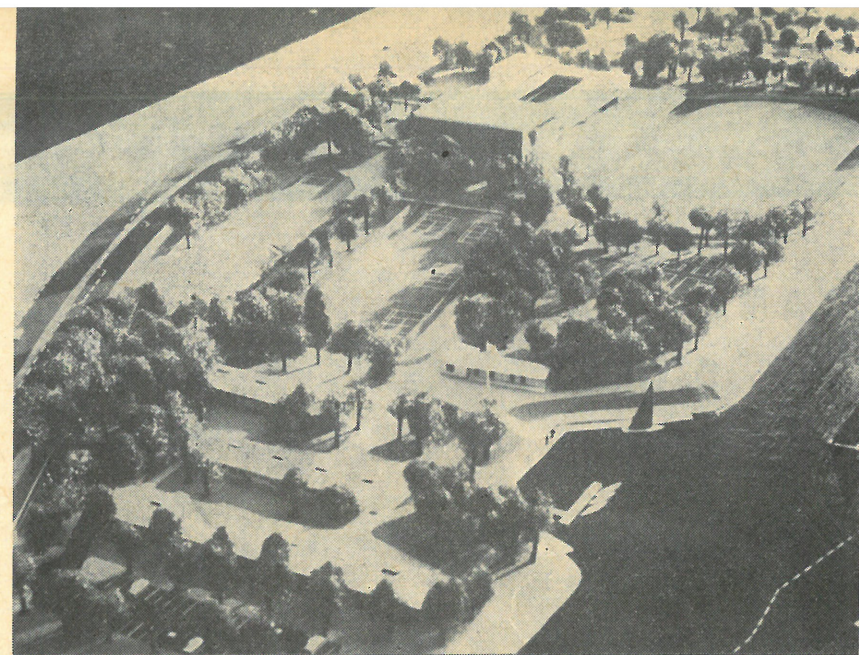
W myśl zawartego porozumienia KS „Spójnia” zobowiązuje się organizować: „stałe, systematyczne zajęcia dla dzieci i młodzieży oraz dorosłych, w najbardziej popularnych dyscyplinach sportowych, jak: gimnastyka ogólnorozwojowa, gry zespołowe, nauka pływania, tenis stołowy, kometka, sporty wodne, sporty zimowe... Organizować turnieje, spartakiady, festyny, wycieczki turystyczne — na terenach KS „Spójnia”,

WSM i innych... Dla dzieci w wieku przedszkolnym będą wykorzystywane odpowiednio wyposażone tereny zabaw dziecięcych, pod fachową opieką instruktorów i wychowawców... Dla osób dorosłych KS „Spójnia” będzie organizować: gimnastykę rekreacyjną, akcje turystyczne, imprezy o charakterze widowiskowo-rozrywkowym, zajęcia w popularnych dyscyplinach sportowych, jak: gry zespołowe, tenis, pływanie... Zabezpieczać będzie wszelkie niezbędne warunki dla wypoczynku biernego (np. plaże, leżaki, kajaki, kawiarnie)”.

Klub zobowiązał się także udostępnić swoje obiekty i urządzenia na imprezy organizowane nieodpłatnie, z inicjatywy WSM, a ponadto aktywnie włączyć się w organizację czasów w mieście oraz obozów letnich i zimowych.

W ramach swej statutowej działalności Klub posiada aktualnie 14 sekcji sportowych. Do czasu wybudowania obiektów krytych — co przewidziane jest w najbliższych planach — ośrodek sportowo-wypoczynkowy przy ul. Wybrzeże Gdańskie 2 obejmuje powierzchnię 20 ha, na której znajduje się boisko lekkiej atletyki, 4 korty tenisowe, 4 boiska do siatkówki, 4 boiska do kometki, 2 boiska do piłki ręcznej, ośrodek zabaw dziecięcych, ośrodek campingu, przystań, hangary i plaża ośrodka sportów wodnych oraz urządzenia do uprawiania sportu kwalifikowanego. W budynku administracyjnym znajdują się: świetlica i letnia kawiarnia—bar.

Realizacja zaplanowanych obiektów przyniesie wzbogacenie gospo-



Projekt kombinatu sportowego KS „Spójnia”

Fot. M. Wirkus

darstwa Klubu o halę sportową, salę do tenisa stołowego, basen pływacki (25 m), basen dla najmłodszych i basen kajakowy.

Wieżi Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej z Klubem mogą być tym silniejsze, że KS „Spójnia” jest zrzeszeniem obejmującym swą działalnością przede wszystkim członków Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości oraz najbliższe mu terytorialnie środowisko żoliborskie.

Zatem — coś się nareszcie ruszyło w koncepcji uatrakcyjnienia form spędzania wolnego czasu przez mieszkańców tej dzielnicy. Niemal

wkład ma tu już Oddział Żoliborski PTTK—WSM, który (po nawiązaniu ścisłej współpracy z DKKFit) również realizuje ciekawe plany.

Wspólnym wysiłkiem i dobrą, celową współpracą wiele można osiągnąć i warto przy tym pamiętać o inspirującej roli WSM w tych poczynaniach.

Dalsze szczegółowe informacje dla naszych członków, pracowników i ich rodzin o możliwościach korzystania z obiektów KS „Spójnia” i organizowanych we współdziałaniu z WSM formach zamieścimy w kolejnych numerach naszego pisma.

WSPÓŁZAWODNICTWO MIĘDZYOSIEDŁOWE

NA PÓLMETKU — PIERWSZE OCENY

Współzawodnictwo pracy w Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — ujęte w jednolite ramy organizacyjne z dniem 1 maja 1969 r. — rozwinęło się i przyjęło konkretne formy.

Pod kierunkiem Zakładowej Komisji Współzawodnictwa, powołanej przez Zarząd WSM, rozwija się głównie zespołowe współzawodnictwo między osiedłami WSM. Ta właśnie forma współzawodnictwa pracy wydaje się być szczególnie istotna ze względu na niewątpliwie efekty, jakie już dotychczas przyniosła, jak też ze względu na łatwość wzajemnego porównania wyników pracy poszczególnych osiedli. Osiedla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — pomimo, iż różnią się wielkością administrowanych zasobów mieszkaniowych — prowadzą jednakową działalność gospodarczą. Wymierne wyniki tej działalności można ze sobą precyzyjnie porównać, po dokonaniu odpowiedniej korekty eliminującej dysproporcje powstałe wskutek różnic wynikających z wielkości poszczególnych osiedli.

Do współzawodnictwa międzyosiedlowego przystąpiły załogi wszystkich osiedli WSM, podejmując jednogłośnie uchwały w sprawie włączenia się do udziału w poszczególnych konkursach. Na zebraniach załóg wybrane zostały terenowe komisje współzawodnictwa w osiedlach, których zadaniem jest przede wszystkim:

- pobudzanie aktywności załóg osiedli w podejmowaniu zobowiązań i mobilizacja do czynów społecznych,
- nadawanie właściwego kierunku przebiegowi współzawodnictwa wewnątrzosiedlowego,
- propaganda współzawodnictwa pracy na terenie osiedli,
- zapewnienie stałej łączności między Zakładową Komisją Współzawodnictwa Pracy a osiedłami.

W grudniu 1969 r. Zakładowa Komisja Współzawodnictwa dokonała pierwszego podsumowania wyników we współzawodnictwie międzyosiedlowym. Na podstawie da-

nych sprawozdawczych oraz wizytacji w terenie dokonano oceny punktacji uzyskanej przez poszczególne osiedla.

W konkursie o tytuł „Najlepszego osiedla WSM” ustalona została następująca kolejność:

I miejsce — os. Rakowiec	— 474 pkt.
II miejsce — os. Okęcie I	— 429 pkt.
III miejsce — os. Żoliborz II	— 351 pkt.
IV miejsce — os. Koło	— 325 pkt.
V miejsce — os. Wola	— 303 pkt.

Głównymi kryteriami oceny w tym konkursie były: — realizacja wpływów z tytułu działalności podstawowej, — koszty eksploatacji na 1 m² powierzchni, — wyniki działalności podstawowej, — warunki pracy w osiedlu, — uzasadnione skargi i interwencje zgłoszone przez lokatorów, czynnik społeczny i organizacje nadrzędne, — czyny społeczne i zobowiązania.

Dokonanie oceny w konkursach o tytuł „Najlepszego osiedlowego zespołu wychowawczo-kulturalnego” będzie możliwe po uzyskaniu przez Komisję niezbędnych danych sprawozdawczych za 1969 r., natomiast wyniki w konkursie o tytuł „Najlepszego osiedlowego zespołu gospodarzy i sprzątaczy” ogłoszone zostaną po wytypowaniu przez komisje osiedlowe najlepszych zespołów budynków do eliminacji centralnych.

Osiedla wyróżnione w poszczególnych konkursach otrzymają proporcje przechodnie. Uroczyste wręczenie nagród pieniężnych i wyróżnień odbędzie się zgodnie z Regulaminem Współzawodnictwa Międzyosiedlowego z okazji Międzynarodowego Dnia Spółdzielczości.

Do czasu podsumowania całorocznych wyników współzawodnictwa w czerwcu 1970 r. nadal trwa rywalizacja między osiedłami, walka o pierwszeństwo przynosząca konkretne korzyści ekonomiczne i społeczne.

mgr Andrzej Woźniak

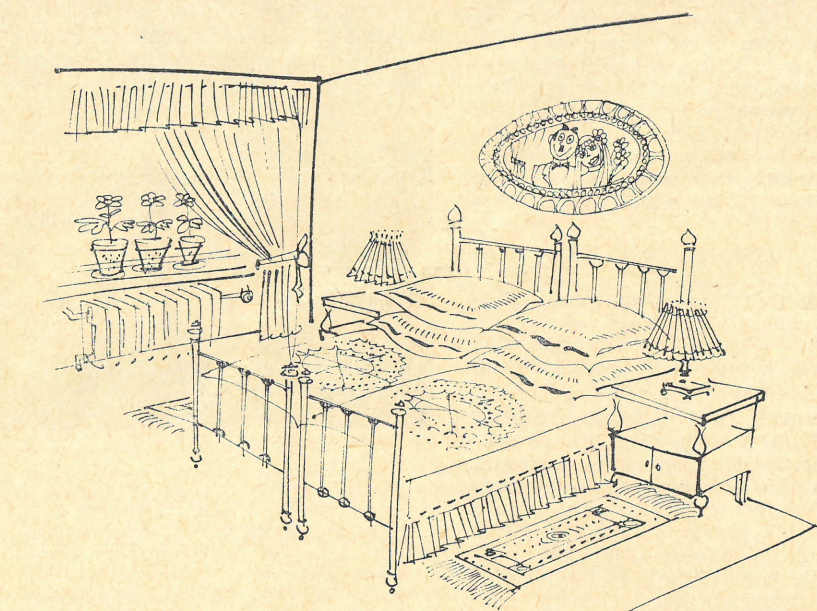
SAMOTNOŚĆ WE DWOJE

Problem organizacji snu w naszych małych współczesnych wnętrzach należy do najtrudniejszych w całym mieszkalnictwie. Sprawy te (i tak już niełatwe) jeszcze dodatkowo komplikują się pod ciśnieniem przedziwnych przyzwyczaję i fałszywych, ale za to głęboko zakorzenionych, obyczajów. Nie bawiąc się w szczególności nazwałbym to obsesją łóżnicy, która — w mniejszym lub większym stopniu — ciąży nad rozwiązaniem miejsc sypialnych w naszych przeciętnych mieszkaniach.

Pierwszy rysunek dostatecznie wykazuje absurdalność podobnych koncepcji. Nie chodzi zresztą w tym przypadku o wyjaśnienie przerosu zdobnictwa. Istotna jest przede wszystkim sprawa układu wnętrza, w którym centralnie usytuowane, pyszne, kopiaiste i niedostępne w dzień, sprzężone łożo usuwa w cień inne funkcje mieszkalne. Wyobraźmy sobie np. dwupokojowe mieszkanie dla czterech osób urządzone według takich zasad. Drugą sprawą budzącą wątpliwości jest owo „mażeńskie” równoległe sprzężenie legowisk, przy którym nawzajem dmucha się w nos i chrapie w uszko, wszystko w imię niezbyt higienicznej rodzinnej solidarności.

Współczesne tendencje architektoniczne określają sen jako funkcję intymną, wymagającą choćby pewnej tylko separacji. Ekonomia narzuca postulat aktywizacji miejsc sypialnych na przeciąg dnia. Tradycyjna sypialnia była w dzień strefą martwą, nieużyteczną. Racjonalne wykorzystanie przestrzeni do ostatniego centymetra nie dopuszcza — rzecz jasna — takiego marnotrawstwa powierzchni mieszkalnej.

Cóż, sama teoria — choćby operująca najbardziej przekonującym argumen-



tem — jest tylko częścią prawdy. Przypatrzmy się, jak te sprawy rozwiązać można na konkretnych przykładach.

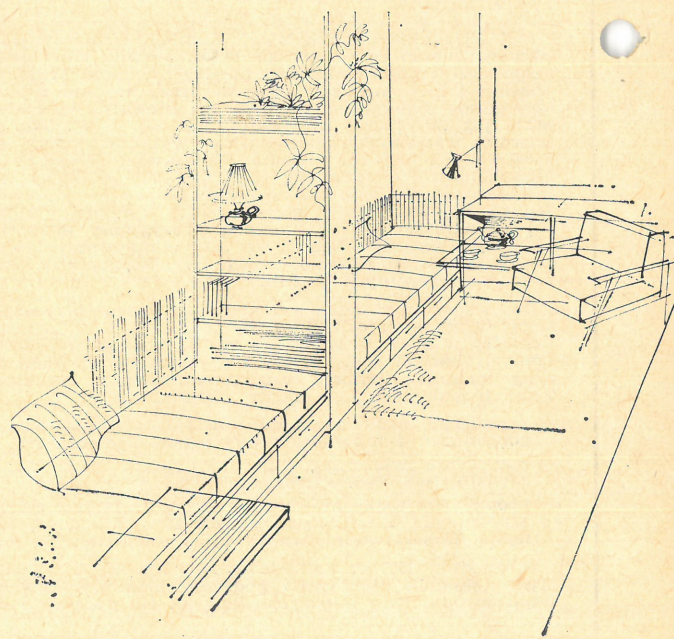
Drugi rysunek przedstawia wnętrze z dwoma miejscami sypialnymi. Wchodzimy tu i nie odnosimy wrażenia, że to jest sypialnia. Miejsca sypialne zostały maksymalnie od siebie odsunięte, każde z nich w ciągu dnia spełnia określone zadania. Tapczan widoczny w głębi stanowi podstawę reprezentacyjnego kącia przyjęć, konwersacji i wypoczynku, natomiast wersalka (na pierwszym planie) jest wygodnym miejscem odbioru programu TV. Wnętrze wzbogacone jest poza tym dwoma segmentami szaf oraz systemem niskich szafek pomocniczych. Cajość mimo to czyni wrażenie dużej przestrzenności.

Trzeci rysunek przedstawia fragment małego wnętrza z dwoma miejscami do

spania. Dużo skromniejszymi środkami starano się tu również wprowadzić elementy dziennych funkcji wypoczynkowych. Jednak sprawą, na którą chciałbym zwrócić szczególną uwagę, jest w tym przykładzie próba separacji obu legowisk, dokonana za pomocą ażurowego regału ustawionego między nimi. Wydzielił on oba miejsca sypialne, przyczyniając się do wytworzenia wokół nich odrębnego, niekłępującego klimatu.

Te dwa przykłady nie wyczerpują, rzecz jasna, tematu. Sprawa dwu posłan w jednym wnętrzu to problem trudny, ale możliwy do rozwiązania w różnorodnych wariantach. Najistotniejsze jest przezwyciężenie złych tradycji i mitów.

inż. arch. JAN SZYMAŃSKI



URZĄDZENIE UNIWERSALNE



Mieliśmy latoś srogą zimą. Niektórzy awansowali ją nawet do rangi zimy tysiąclecia, jako że zimą stulecia jużśmy mieli. Nie czas zresztą mówić hop, ponieważ jeszcześmy jej nie przeskoczyli. Spadły więc na nasze osiedla tony śniegu, chodniki pokryły się lodem. Z większym lub mniejszym powodzeniem walczyli z tym śniegiem i lodem gospodarze kolonii. Na ogół jednak należy im się więcej słów uznania, niż nagany.

Niestety, nie dorobiliśmy się jeszcze w miarę nowoczesnego sprzętu do odśnieżania. Nie mówię o pługach wirnikowych czy innych cudach odśnieżającej techniki, lecz o zwykłych pługach. Triumfuje nadal łopata. Dobrze zresztą, że triumfuje. Dzięki temu prozaicznemu i — co tu ukrywać — dosyć staremu wynalazkowi mogliśmy jednak (bez większych perturbacji) dojść do naszych domów, poruszając się w wąwozach pomiędzy dwumetrowymi (i wyższymi jeszcze!) zaspiami.

O ile większość mieszkańców z niepokojem, a wszyscy gospodarze ze zgrozą przyglądali się białym płatkom pokrywającym ziemię grubym kożuchem (jak mawiają poeci i niektórzy prozaicy), o tyle pewna część naszych spółdzielców patrzyła na śnieg z niekłamną uciechą. Chodzi — oczywiście — o dziatwę. Przecież śnieg — to narty, sanki, bałwany (śniegowe, rzecz prosta) i wspaniałe bitwy na śnieżki. A mróz — to łyżwy, ślizgawka.

...Właśnie, łyżwy i ślizgawka. Coś w tym roku było nie tak. W poprzednich bowiem latach w każdym prawie osiedlu można było znaleźć ślizgawkę. Jeśli co sprawiło kłopot, to raczej odwilżowe warunki atmosferyczne. Natomiast ślizgawek było, ile dusza zapagnie. W roku bieżącym natomiast jest wręcz odwrotnie.

Warunki atmosferyczne (dla sportów zimowych) wręcz idealne, natomiast ze ślizgawkami — kruch.

W tym wszystkim jedna rzecz jest niepojęta. Trudno sobie bowiem wyobrazić coś prostszego niż urządzenie ślizgawki. Wokół oczyszczonego terenu usypuje się wał ze śniegu, następnie tak odgradzony teren polewa wodą i... ślizgawka gotowa. Ustawienie dwóch ławek, ułatwiających przywiązanie łyżew lub zmianę butów, wieńczy dzieło. Czy można sobie więc wyobrazić coś prostszego? Chyba nie! Trudno dociec, dlaczego właśnie tej zimy nie zadano sobie trudu, aby sporządzić to — tak proste — urządzenie. W wielu osiedlach pozabawiono dzieci możliwości jazdy na łyżwach. A później lokatorzy rzucają — i słusznie! — gromy na rozwydrzoną dziatwę, która w głębokim śniegu bawi się piłką, co w każdej chwili grozi wybiciem szyb. A tak między Bogiem a prawdą, co ma robić? Jak długo można się nudzić?

Wiąże się z tym znacznie szerszy problem, który można w felietonie tylko zasygnalizować, a który z pewnością wymaga przemyślenia. Oto większość naszych osiedli (prawie wszystkie) posiada urządzenia rekreacyjne. Są to jednak urządzenia dla dzieci najmłodszych: karuzelki, piaskownice, drabinki, huśtawki. Natomiast dzieci i młodzież od 7 do 17 lat z reguły nie mają dla siebie nic odpowiedniego. Nie ma boisk, kortów do kometki czy tenisa, nie mówiąc już o basenach. Jest to niewątpliwie problem skomplikowany, wymagający jednak rozwiązania.

Łączy się to jednak tylko pośrednio ze ślizgawkami. Ślizgawki bowiem są urządzeniem uniwersalnym. Mogą z nich korzystać mieszkańcy w wieku od 2 do 100 lat...

TAF

CZYTELNICY PISZA

W TROSCE O MÓJ DOM

W listopadzie ubiegłego roku odbyło się zebranie członków WSM — mieszkańców Osiedla Żoliborz II. Na ogólną liczbę 1500 członków przybyło ok. 100 osób, tj. zaledwie 7 proc. Zenująco mała to liczba. Całkowity brak zainteresowania Osiedlem, jego problemami, gospodarką finansową dają wiele do myślenia o nastrojach mieszkańców WSM. A przecież nie może być dla nich obojętne to, jak gospodarzy się w domach, lokalach i na dziedzińcach oraz jak wydatkuje się pieniądze. Mała liczba obecnych na zebraniu stworzyła groteskową sytuację przy omawianiu punktu porządku dziennego dotyczącego wyborów do samorządu Osiedla, bo liczba wybierających była często mniejsza od liczby wybieranych...

W sprawozdaniu składanym przez przedstawicieli komitetów kolonijnych, wysuwało się na pierwszy plan stwierdzenie, że brak jest lokalu dla Komitetu Kolonijnego os. Krajewskiego. Była to bolączka nr 1, a wydaje mi się, że Zarząd WSM powinien jednym pociągnięciem pióra tę sprawę załatwić.

Ważnym czynnikiem charakteryzującym mieszkańców osiedla Krajewskiego jest wielka obojętność wobec spraw osiedla i ze swej strony chciałabym zasygnalizować pewne drobiazgi, które doskwierają nam, mieszkającym na wysokich piętrach. Często ktoś wychodzi

z windy i nie domyka drzwi. Ponieważ windy automatycznie przestają działać, mamy smętną perspektywę wejścia lub zejścia z IX lub X piętra, w zależności od tego, czy drzwi uchylone są na górze, czy na dole. Proszę więc wszystkich — zamykajmy starannie drzwi i — w miarę możliwości — róbmy to cicho.

Druga sprawa to prywatki z tańcami. Nie mam prawa chyba kwestionować pukań, głośniejszych rozmów, śpiewów, ale co do tańców z przytupami — chyba pozostało mi prawo do protestów! Tańczcie sąsiedzi, ale tak, żeby nie było słychać rumoru. Widziałam takie zabawy, na których młodzież studencka tańczyła w skarpetkach bądź w specjalnie na ten cel przyniesionych pantoflach.

Po półtorarocznym zamieszkiwaniu przy ul. Dymińskiej wiem, że nasz gospodarz — ob. Jan Cichecki — należy do bardzo dobrych pracowników. Widać go od rana do wieczora, a mimo to ktoś skradł obrazek z hallu. Obrazek ofiarowany był przez jednego z lokatorów. Z kolei w piwnicy ktoś „pobrał” sobie żarówkę i kłosz, zginęła również oprawka i lampka przy windzie, a na „moim” piętrze widzę otwartą szafkę od bezpiecznika (z powodu braku kłódki).

To są początki dewastacji budynku, a chyba za biedni jesteśmy na to, aby pozwalać sobie na takie marnotrawstwo. Nie bójmy się ustalać kto jest wandalą, bo troska o dom, w którym mieszkamy, powinna być naszym naczelnym zadaniem. Milczeniem zachęcamy zło jednostki do coraz groźniejszych wyczynów. A przecież następną żarówkę, następny kłosz, przycisk czy kłódkę zakupi się za nasze pieniądze, które mogły być wydane na inne cele.

Helena Cesarska
ul. Dymińska 6a — Żoliborz II